



BIULETYN

nr 20 (552) • 10 kwietnia 2009 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Bartosz Cichocki, Mateusz Gniazdowski,
Beata Górka-Winter, Leszek Jesień, Agnieszka Kondek (sekretarz redakcji),
Łukasz Kulesa, Ernest Wyciszewicz

Międzynarodowe implikacje wyborów w Mołdawii

Bartosz Cichocki

Rozwój sytuacji po wyborach parlamentarnych w Mołdawii może stanowić początek międzynarodowego kryzysu. Nie da się wykluczyć próby obalenia rządu, którą Rosja mogłaby wykorzystać jako pretekst do uznania niepodległości Naddniestrza. Bardziej prawdopodobny scenariusz opanowania zamieszek również kryje w sobie zagrożenie dla bezpieczeństwa w Europie. Zwycięscy komuniści będą bowiem skłonni przyjąć proponowany przez Rosję schemat zjednoczenia państwa, zgodnie z którym Naddniestrze uzyska blokujący wpływ na politykę zagraniczną i bezpieczeństwa, a wojska rosyjskie pozostaną na jego terytorium.

Przyczyny kryzysu. W niedzielę 5 kwietnia Mołdawianie głosowali w wyborach parlamentarnych. Według wstępnych wyników rządząca krajem od 2001 r. Partia Komunistów Republiki Mołdawii (PKRM) zdobyć miała 61 ze 101 mandatów, Partia Liberalna i Partia Liberalno-Demokratyczna odpowiednio 15 i 14 mandatów, a Sojusz Nasza Mołdawia – 11. Gdyby powyższe szacunki się potwierdziły, komuniści mogliby samodzielnie utworzyć rząd i zapewnić urząd prezydencki swojemu kandydatowi (w Mołdawii parlament wybiera głowę państwa). Początkowo opozycja zorganizowała pokojową demonstrację, nie próbując podważyć wstępnych rezultatów wyborów. Dopiero we wtorek, w wyniku rozprzestrzeniania się pogłosek o sfałszowaniu głosowania i pojawienia się w tłumie agresywnych grup, wznoszących hasła zjednoczenia Mołdawii z Rumunią, protest przerodził się w zamieszki. 9 kwietnia Centralna Komisja Wyborcza Mołdawii podała ostateczne rezultaty, zgodnie z którymi PKRM otrzymać ma 60 mandatów, PL i PLD po 15, a SNM – 11. Ta z pozoru niewielka różnica może mieć istotne konsekwencje – komuniści nie będą mogli samodzielnie wybrać prezydenta, a w przypadku zablokowania tej procedury władze będą zmuszone rozpiścić ponowne wybory parlamentarne.

Zarzuty o fałszerstwo wyborcze odegrały wyłącznie rolę katalizatora niezadowolenia narastającego od lat wśród elit mołdawskich. Proeuropejsko zorientowana młodzież i wykształceni mieszkańcy miast już po raz trzeci z rzędu zostali zdominowani przez wiejską większość, głosującą na partię komunistyczną. Komuniści – w ocenie protestujących – wstrzymują reformy gospodarcze, mogące zbliżyć Mołdawię do członkostwa w UE, i są nazbyt ugodowi w stosunku do Rosji w kwestii rozwiązania kryzysu naddniestrzańskiego.

Monitorujący wybory przedstawiciele OBWE uznali, że generalnie spełniły one standardy tej organizacji i Rady Europy, choć dopatrzyli się szeregu uchybień. Wysoki Przedstawiciel UE ds. WPZiB Javier Solana i Departament Stanu USA uznali wyniki wyborów i wezwali strony konfliktu do porozumienia. Na tej podstawie należy wykluczyć możliwość poparcia przez społeczność euroatlantycką ewentualnej próby podważenia wyników wyborów, jak to miało miejsce na Ukrainie pod koniec 2004 r.

Scenariusze rozwoju sytuacji. Wątpliwości wokół wyboru następcy Voronina – bez względu na oficjalną ocenę głosowania z 5 kwietnia przez OBWE, UE i USA – negatywnie wpłyną na rozwój relacji Mołdawii z państwami zachodnimi i organizacjami euroatlantyckimi. Równocześnie pogłębiać się będzie zbliżenie z Rosją. Poparcie udzielone przez stronę rosyjską PKRM przed i po wyborach z pewnością ma doprowadzić do podjęcia przez tę partię decyzji korzystnych dla Rosji. W ostatnich miesiącach przedstawiciele Rosji prowadzili intensywne zakulisowe rozmowy z prezydentem Voroni-

nem na temat zjednoczenia Mołdawii według scenariusza już raz zaproponowanego w 2003 r. (tzw. memorandum Dmitrija Kozaka). Zakładałby on utrwalenie obecności wojskowej Rosji w republice oraz federalizację państwa, w ramach której strona naddniestrzańska uzyskałaby blokujący wpływ na decyzje rządu w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. W 2003 r. propozycje Rosji zostały odrzucone w wyniku interwencji Javiera Solany. W obecnych warunkach szanse na realizację podobnej inicjatywy, w formie „memorandum Kozaka 2”, są zdecydowanie wyższe, gdyż mołdawskie władze na podstawie doświadczeń minionych lat w mniejszym stopniu będą skłonne brać pod uwagę opinię UE, a w większym – uwzględniać konsekwencje ewentualnych rosyjskich sankcji gospodarczych. Rosja może wykorzystać okres, w którym pozycja prezydenta Voronina i PKRM będzie osłabiona, po to, by szybko uzyskać zgodę na wiążące decyzje w sprawie uregulowania kwestii Naddniestrza. Mołdawscy komuniści nie raz bowiem dokonywali zmian w polityce zagranicznej kraju, zależnie od okoliczności.

Brak możliwości formalnego podważenia wyników wyborów z 5 kwietnia nie musi oznaczać, iż zamieszki uliczne nie będą się powtarzać. Jeśli prawdą jest, że gwałtowna faza protestów została sprowokowana (o co niektórzy komentatorzy oskarżają rosyjskie lub rumuńskie służby specjalne), to nie należy wykluczać, że przy okazji następnych demonstracji podjęta zostanie kolejna próba obalenia rządu. Taki rozwój sytuacji Rosja mogłaby uznać za wystarczający powód uznania niepodległości Naddniestrza. Za pretekst mogłyby posłużyć hasła obrony rosyjskojęzycznej ludności (tzw. *sootieczestwiennikow*), stanowiącej blisko 60% mieszkańców tej separatystycznej republiki, przed przymusową rumunizacją w razie włączenia Mołdawii do Rumunii. Argument ten został już raz przez Rosję wykorzystany do uzasadnienia interwencji zbrojnej w konflikt naddniestrzański na początku lat 90. Podobne uzasadnienie towarzyszyło rosyjskiej inwazji na Gruzję w sierpniu ub.r.

Uznanie Naddniestrza przez Rosję pociągnęłoby za sobą okresowe zawieszenie stosunków UE i NATO z Rosją. Ostatecznie jednak strony powróciłyby do współpracy – priorytetowe znaczenie ma bowiem dzisiaj np. uruchomienie tranzytu dla operacji ISAF w Afganistanie przez terytorium rosyjskie, a także wynegocjowanie nowego rosyjsko-amerykańskiego układu dotyczącego strategicznych sił jądrowych. Rumunia skupiłaby się w przypadku uznania Naddniestrza przez Rosję na przyłączeniu prawobrzeżnej części Mołdawii, a nie na wysiłkach na rzecz powstrzymania dezintegracji sąsiedniego państwa. Opisany wariant wydarzeń nie grozi więc międzynarodowym konfliktem zbrojnym, lecz kryje w sobie zagrożenia związane z pozamilitarną sferą bezpieczeństwa. Na terytorium Naddniestrza ostatecznie ukonstytuowałby się bowiem nie poddający się kontroli społeczności międzynarodowej twór państwowy, chroniony przez rosyjską armię i pozostający pod kontrolą oficerów służb specjalnych Rosji oraz struktur mafijnych. Może to ułatwić wykorzystanie tego obszaru do produkcji lub przerzutu broni, narkotyków oraz ludzi do Europy.

Rekomendacje. Polska, UE i NATO mają ograniczone pole działania. Po zablokowaniu przez Solanę przyjęcia memorandum Kozaka w 2003 r., nie nastąpiła aktywizacja polityki wobec Mołdawii, która oczekiwała wsparcia państw UE, szczególnie w związku z rosyjskimi sankcjami gospodarczymi w latach 2005–2007. W tym samym okresie w wyniku inwestycji wspieranych przez Rosję koncernów w sektorach energetycznym, telekomunikacyjnym i środków masowego przekazu, uzyskała ona potężne instrumenty wpływu na władze i mołdawską opinię publiczną. Państwa UE nie były w stanie tych wpływów zrównoważyć.

Błędem byłoby oczekiwanie na podział Mołdawii, np. w nadziei, że uznanie Naddniestrza przez Rosję przyniosłoby weryfikację polityki prezydenta Baracka Obamy wobec Rosji (postrzeganej w niektórych państwach środkowoeuropejskich jako sprzecznej z interesami regionu) czy wzmocnienie solidarności wewnątrz NATO. Oba zjawiska miałyby charakter krótkotrwały. Sformalizowanie faktycznej separacji Naddniestrza nie zmniejszyłoby także skali zagrożeń płynących stąd dla bezpieczeństwa Europy.

Przeciwdziałanie scenariuszowi przewrotu, który mógłby pociągnąć za sobą ostateczną dezintegrację Mołdawii, powinno zatem stanowić priorytet. W tym kontekście należy rozważyć m.in. skierowanie do Kiszyniowa misji stabilizacyjnej UE. Naciskom na opozycję, by powstrzymała przemoc, towarzyszyć powinna próba zaangażowania przywództwa PKRM w polityczny dialog z UE, którego celem powinno być przeciwdziałanie realizacji inicjatyw typu „memorandum Kozaka 2”. Wobec wyjątkowości sytuacji warto rozważyć przedstawienie Mołdawii nowych inicjatyw przybliżających perspektywę członkostwa w UE. Bez nich wspomniany dialog będzie dla PKRM mało atrakcyjny.